Rok III. Nr 12.

NOWY DZWONEK

PISMO LUDOWE.



MÓDL SIE i PRACUJ.

Rok III. Kraków 15 Czerwca 1895. Nr 12.



PISMO LUDOWE.

Przedpłata na *Nowy Dzwonek* razem z *Biblioteką* wynosi w **Galicyi**
rocznie: **3** złr.
półrocznie: **1** złr. **50** ct.
Kwartalnej przedpłaty *nie przyjmuje się.*

W Niemczech rocznie: **5** mk.
W Ameryce rocznie: **2** dolary.
Adres do przesyłania przedpłaty: *Redakcya Nowego Dzwonka*, **w Krakowie,** ul. Basztowa l. 4.

Wychodzi dnia **1** i **15**-go w miesiącu.

Każdy prenumerator „Nowego Dzwonka“ otrzymuje **bezpłatnie „Bibliotekę“,** wychodzącą w książeczkach miesięcznych.

Przypominamy

Szan. Czytelnikom, że począwszy od 2-go półrocza, t. j. od lipca bież. roku, każdy prenumerator „Nowego Dzwonka“ otrzymywać będzie „Bibliotekę“ **bezpłatnie** raz na miesiąc **razem** z tym numerem gazetki, który wychodzi **dnia 1-go** w miesiącu.

Kto chce mieć całą książkę z *Biblioteki*, niech nadeśle 50 centów, a otrzyma poprzednie zeszyty z *pierwszego* półrocza.

Upraszamy także półrocznych prenumeratorów o jak najrychlejsze nadsyłanie prenumeraty na „Nowy Dzwonek“ na zbliżające się 2-gie półrocze, bo kto prenumeraty rychło nie nadeśle, temu przestaniemy posyłać gazetkę, jakeśmy to zrobili w pierwszem półroczu.

Nowi Czytelnicy mogą jeszcze otrzymać wszystkie numera *Nowego Dzwonka* od początku roku.

Redakcya „Nowego Dzwonka“.

Ojciec święty — jako przyjaciel ludu roboczego.

Niejednokrotnie już w swych »encyklikach« czyli listach pasterskich wzywał Ojciec św. możnych tego świata i pracodawców,

aby zajęli się biednym ludem roboczym, byli dlań ojcami a nie tyranami, aby lepiej płacili za pracę i lepiej się z robotnikami obchodzili.

Przed kilkoma tygodniami Ojciec św. znowu podniósł swój głos w tej sprawie, wprawdzie nie w liście pasterskim, ani osobiście, ale za pośrednictwem dwóch ludzi z Francyi.

Istnieją we Francyi między innemi towarzystwami także dwa *katolickie* towarzystwa polityczne. Do jednego należą tak zwani »demokraci chrześcijańcy«, a do drugiego »katolicy-konserwatyści«. Pierwsze towarzystwo jest *ludowe* a drugie *pańskie*, oba jednak stoją na gruncie nauki katolickiej.

Przywódzca stronnictwa demokratycznego czyli ludowego, Leon Harmel, był niedawno na posłuchaniu u Ojca św. w Rzymie, zapewne by się go zaradzić, jak ma towarzystwo ludowe postępować. Z Rzymu powrócił z błogosławieństwem Ojca św., i niebawem razem z przywódzcą stronnictwa »konserwatywnego« ogłosili następujące oświadczenie zachęcające do wspólnej zgody w działaniu:

»Wiedząc« — tak czytamy w owem oświadczeniu — »że przyjaciele nasi duchem i sercem poddają się kierownictwu Stolicy świętej, sądzimy, że spełnimy ich życzenie, przedstawiając, abyśmy wspólnie i z błogosławieństwem Ojca św. ukochanego Papieża Leona XIII obrali następną drogę, którą on pobłogosławił:

1) Pracodawcy niechaj coraz lepiej pojmują ciążące na nich obowiązki i utrzymują nadal wszystkie urządzenia, mające na celu dobrobyt ich robotników.

2) Robotnicy zaś w swych zgromadzeniach i stowarzyszeniach niech poznawają nauki Ojca św., niech się przekonywują, że wszelka godność, wolność i dobrobyt robotników pochodzi od Pana naszego Jezusa Chrystusa, a po nim od Jego zastępców, którzy przez długie wieki krzewili Jego słowa o sprawiedliwości i miłosierdziu. Drogą tą pójdą, jeżeli zakładać będą stowarzyszenia robotnicze w duchu chrześcijańskim.

3) Jedni i drudzy (pracodawcy i robotnicy) niech wzywają pomocy i rady kapłanów i niech ich popierają, bo kapłani wniosą do stowarzyszeń ducha Ewangelii, naukę, a zarazem jedność i zgodę. Zadaniem kapłanów jest urządzać stowarzyszenia korzystne dla robotników i popierać je w duchu nauk Stolicy św., a z posłuszeństwem dla Biskupa.

4) Jedni i drudzy niech w praktyce stosują się do wzniosłych zasad Kościoła i życzeń Ojca św., do stosunków miejsca i czasu, i niech unikają wyłączności, a mają dla siebie wzajemną wyrozumiałość.

Sprawiedliwość i miłość bliźniego powinni mieć na oku pra-

codawcy i robotnicy w równej mierze. Obie strony powinny starać się o pożądany spokój«.

Oto jest treść *ważnego* oświadczenia, ogłoszonego za wiedzą Ojca świętego. Odnosi się ono przeto nie tylko do Francyi, ale do całego świata katolickiego.

Przez usta owych dwóch mężów nawołuje Ojciec święty pracodawców, by się starali o dobrobyt swych robotników, a robotników wzywa Głowa Kościoła, aby się łączyli w stowarzyszenia chrześcijańskie, aby słuchali kapłanów i dążyli do pokoju z pracodawcami.

Kapłanów wreszcie nawołuje Ojciec św., by się zajęli stowarzyszeniami robotniczemi, aby nieśli im ducha Ewangelii i pracowali dla nich, *ale z posłuszeństwem dla Biskupów.*

Daj Boże, aby i u nas w naszym kraju te wzniosłe rady i życzenia Stolicy św. znalazły posłuch u dotyczących osób, do których to oświadczenie się odnosi.

O ucisku
jakiego doznają Polacy pod Moskalem.

(Ciąg dalszy).

Ograniczenie państwowych i społecznych praw Polaków w Rosyi.

Aby usunąć Polaków nietylko z wyższych posad rządowych, ale nadto i z posad niektórych prywatnych instytucyj, nie gardzą Moskale żadnym środkiem.

Dowodem tego było założenie kijowskiego banku ziemskiego. Gdy ten bank zakładano wymógł jenerał-gubernator kijowski na dyrektorach banku piśmienne zobowiązanie, iż Polaków do służby przyjmować nie będą.

Najjaskrawszem jednak naruszeniem wszelkiej sprawiedliwości jest przepis ministerstwa komunikacyi z dnia 20 lutego 1896 roku co do obsadzania posad na kolejach żelaznych, oraz przy ruchu na lądzie i rzekach.

Na mocy tego rozporządzenia nie wolno nadawać Polakom i w ogóle katolikom, a nawet prawosławnym żonatym z katoliczkami lub nawet luterankami, żadnych wyższych posad. Pozostawiono im tylko same najniższe posady.

W oddaleniu 25 wiorst od Warszawy, Modlina, Grodna, Brześcia Litewskiego i innych twierdz, posady na kolejach i w urzędach telegraficznych mają być obsadzone tylko rodowitymi Moskalami, żonatymi z rodowitemi Moskiewkami, z wyjątkiem robotników i stróżów kolejowych.

Nawet restauracye czyli bufety kolejowe zabroniono wydzierżawiać Polakom.

Jedną z najboleśniejszych krzywd wyrządzonych Polakom po roku 1863, jest wypieranie języka polskiego z życia publicznego. Zaczęło się ono od czasów jenerał-gubernatora wileńskiego, owego »wiszatiela« Murawiewa, który w roku 1864 wydał zakaz używania języka polskiego w korespondencyi urzędowej i wyznaczył 25 rubli kary na każdego, ktoby ten zakaz przekroczył.

Równocześnie usunięto język polski ze szkół, to znaczy, że odtąd naukę w szkołach udzielano i udzielają w języku moskiewskim.

Nastąpiły wnet dalsze ukazy jeszcze sroższe od poprzednich, i zabroniono mówić po polsku z urzędnikami, w gmachach rządowych i we wszystkich miejscach publicznych; nawet w teatrach, na ulicy, na przechadzce i w sklepach. Kary pieniężne za przekroczenie tych rozporządzeń wynoszą od 1 do 100 rubli.

Jeżeli ktoś choćby nie naumyślnie, ale przypadkowo, przez zapomnienie podpisał jakiś protokół lub kwit prywatny po polsku, to za to płacił 25 do 75 rubli kary.

Zdarzyło się raz, że niejaki Antoni Tworkowski z gubernii grodzieńskiej, nie umiejący czytać ani pisać, zapytany przez kasyera powiatowego czy ma pieniądze na zapłacenie podatku, odpowiedział w zapomnieniu i z pośpiechem po polsku: »mam, panie, dwa ruble drobnych«. Za to musiał zapłacić trzy ruble kary.

Do tych ukazów powyższych dodał jenerał-gubernator Kochanow jeszcze jeden, a mianowicie zabronił właścicielom dóbr na Litwie używać »polskiej uprzęży«.

Przejdźmy teraz do sprawy kościelnej.

Położenie Kościoła rzymsko-katolickiego w Rosyi.

Istnieje wprawdzie prawo w Rosyi, »że wszyscy poddani cara, którzy nie należą do cerkwi prawosławnej, mogą swobodnie wyznawać swą wiarę i odprawiać nabożeństwa«, ale to prawo istnieje tylko na papierze. Natomiast jest wiele innych, przeważnie tajnych ukazów rządowych, które usiłują zniweczyć Kościół rzymsko-katolicki i wszystkich poddanych katolików przerobić na prawosławnych.

Dnia 24 stycznia 1866 r. wydał jenerał-gubernator Kaufman rozporządzenie, w którem zabronił całkowicie odbywać procesye po miastach, a po wsiach pozwolił na odbywanie takowych tylko wewnątrz kościołów; gdyby zaś kościół był za szczupły, to wolno odprawiać procesye zewnątrz kościoła, ale tylko w obrębie podwórza kościelnego.

W czasie klęsk ogólnych pozwolono odbywać katolickie procesye na około wsi lub pola, ale tylko w tych wsiach, gdzie niema cerkwi prawosławnej.

Później na przedstawienie jenerał-gubernatora Albedyńskiego zezwolono na odbywanie procesyi po za obrębem kościołów tylko po wsiach gubernii kowieńskiej, bo ta ma przeważnie ludność katolicką. Po miastach kraju zachodniego odtąd już procesyi nie odprawiano, a po wsiach innych gubernij tylko za każdorazowem wyjednanem pozwoleniem gubernatora.

Stawianie krzyżów przy drodze i na polach, ten starodawny pobożny zwyczaj ludu katolickiego na Litwie i Rusi było solą w oką dla jenerał-gubernatora Murawiewa. Dnia 6 czerwca 1864 r. wydał tedy zakaz stawiania krzyżów po za obrębem cmentarzy bez pozwolenia władzy.

W kilka miesięcy wyszedł drugi ukaz, na mocy którego policya zabraniała stawiać krzyże nawet i na cmentarzach. To jednak rozporządzenie usunął w roku 1878 minister spraw wewnętrznych i pozwolono znowu stawiać krzyże przy drogach i na polach lecz bez polskich napisów.

Mimo to gubernator kowieński, ów osławiony Klingenberg, który w roku zeszłym sprawił rzeź w Krożach, w ostatnich czasach zabronił stawiania wszelkich krzyżów przy drogach i na polach, chociaż ten zakaz sprzeciwia się owemu rozporządzeniu ministeryalnemu z roku 1878.

Dzisiaj jest tak na Litwie, że jeżeli kto postawi krzyż przy drodze, to kancelarye wszystkich trzech gubernatorów tak są tem zajęte, jakby co najmniej wybuchł straszny bunt, lub nieprzyjaciel wtargnął do kraju. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Socyaliści — a żydzi.

W Lipsku w Saksonii zaszedł wypadek świadczący dobrze o tem, komu służą socyaliści. W tamtejszej radzie miejskiej zasiada 4 socyalistów, którzy w niedawnych dniach głosowali za tem, aby nie udzielać żadnej pomocy na cele religijne.

Inaczej jednak postąpili sobie ci sami socyaliści, gdy postawiono wniosek o przyznanie gminie żydowskiej 600 marek. Wtedy socyaliści z wielką skwapliwością ów wniosek poparli.

Zauważono też, że na zebraniach socyalistów, uczestnicy szydzą sobie z religii chrześcijańskiej, ale nigdy nie zaczepiają religii żydowskiej. Łatwy stąd wniosek, że socyaliści zostają pod wpływem żydów. Niezawodnie płacą żydzi do rąk socyalistów wielkie

sumy pieniężne, za co socyaliści starają się podkopywać powagę kapłanów i Kościoła katolickiego.

Katolicka gazeta dla robotników: *Pochodnia*, wychodząca we Lwowie taką zrobiła niedawno uwagę: »Ktoby o tem wątpił, że nasi socyaliści są pachołkami na żydowskich usługach, ten niech sobie przeczyta wiedeńską gazetę: *Arbeiter-Zeitug*, wydawaną przez żyda Adlera. Piśmidło to rozpływa się nad socyalistycznym krakowskim *Naprzodem*, nazywa go »*bratnią*« gazetą i opowiada, że *Naprzód* weźmie się teraz energicznie do tępienia księży i religii i będzie drukować wszystko, co tylko kto napisze na księży«. A zatem jasna rzecz, że socyaliści i żydzi to jakby bracia rodzeni. Może się jeszcze doczekamy, że redaktorzy gazetek socyalistycznych przejdą na wiarę żydowską.

Potwierdzają to zresztą i sami socyaliści i żydzi. Niedawno temu jeden z socyalistów, pogniewawszy się zapewne na swoich »towarzyszów«, wydał we Lwowie książeczkę o ruchu socyalistów w naszym kraju. Z książeczki tej jasno widać, że socyaliści służą żydom, bo ten, co książkę tę napisał, jak najwyraźniej w niej powiada, że przewódcy naszych socyalistów *zaprzedani są żydom* i służą im za narzędzie do rozbijania chrześcijańskich społeczeństw.

Żydowska zaś gazeta *Przyszłość* pisze, że założycielami socyalizmu byli *sami* żydzi, i że żydzi socyalistami kierują, i to jest dla nich, t. j. dla żydów, chlubą.

Ponieważ zaś, jak wiadomo, żydzi byli od początku i są po dziś dzień nieprzyjaciółmi religii chrześcijańsktej, więc nic dziwnego, że socyaliści pracując w ich interesie, starają się w swych *zakazanych* gazetkach osłabiać powagę kapłanów i napoić lud nasz nienawiścią ku sługom Bożym, tem samem ku Kościołowi świętemu.

Wielu z wieśniaków nie rozumie tego celu, do jakiego dążą socyaliści, dlatego słucha ich fałszywych obietnic i wierzy im.

Tacy wieśniacy nawet nie wiedząc o tem, stoją na usługach żydów i razem z nimi i ze socyalistami szkodzą Kościołowi św. i swej własnej duszy.

Dwa bardzo pożyteczne stowarzyszenia.

Za granicą, a mianowicie w Szwajcaryi i w Belgii istnieją dwa bardzo pożyteczne stowarzyszenia, które godziłoby się i w naszym kraju zakładać.

Pierwszem stowarzyszeniem, o którem chcemy mówić, jest towarzystwo »La Mutualitè« *(Wzajemność)* istniejące w Genewie.

Członkowie tego towarzystwa obowiązują *na wypadek śmierci* jednego z nich, płacić po jednym franku (około 50 ct.) na rzecz

rodziny zmarłego. Towarzystwo liczy już 1400 członków, więc gdy który z członków umrze, to jego rodzina otrzymuje 1400 franków, czyli blisko 700 reńskich.

Dla biednej rodziny jestto olbrzymia pomoc, a członkom towarzystwa taki drobny wydatek 50 centów wcale uczuć się nie da.

Możeby kto spróbował i w Galicyi założyć takie towarzystwo w mieście lub na wsi. Ponieważ atoli nie jesteśmy tak bogaci jak Szwajcarzy, więc wkładki mogłyby być mniejsze, n. p. 20 lub wreszcie 10 centów. Niechby tylko towarzystwo dało kilka lub kilkanaście reńskich ubogiej rodzinie zmarłego członka, a jużby wielce jej pomogło.

Przypuśćmy, że do takiego towarzystwa zawiązanego w parafii należy choćby 200 członków, którzy płacą po 10 centów rodzinie zmarłego członka, to rodzina otrzymałaby 20 reńskich, a czy to nie byłoby dobrodziejstwem dla biednej rodziny?

Drugie towarzystwo, mające atoli inny zakres działania utworzyło się przed kilku laty w mieście Brukseli, w Belgii. Wzięło ono sobie za cel budować i zakupywać domki i takowe następnie wydzierżawiać za tani pieniądz robotnikom. Po dwudziestu latach stanie się dzierżawca domku tegoż właścicielem.

Stowarzyszenie powoli rozwinęło się po całej Belgii i przybrało nazwę *katolickiej ligi*, która po dziś dzień działa bardzo wiele dobrego i psuje robotę socyalistom. Biednym robotnikom dostarcza liga pościeli, żywności, lekarstwa i stara się wpływać na zarząd miasta stołecznego, aby starał się o polepszenie doli robotnikowi.

Położenie robotników w niektórych częściach miasta jest bowiem bardzo smutne. Mieszkają w prawdziwych norach. Liberałowie dbają zaś więcej o prześladowanie Kościoła katolickiego, jak o robotnika.

Obecnie zamierza *liga* powiększyć swą działalność. Pragnie kształcić młodych ludzi na dzielnych mowców, którzyby jeździli po całym kraju i agitowali przeciwko socyalistom, którzy się tam mnożą, jak grzyby po deszczu; dalej pragnie rozrzucać pisma, aby w nich zbijać zgubne nauki socyalistyczne, zakładać jak najliczniejsze stowarzyszenia katolickie i takowe organizować. Na czele ligi stoi dawniejszy minister katolicki Woeste.

Księża — wygnańcy.

Nasi dawniejsi Czytelnicy wiedzą już z *Nowego Dzwonka* o sprawie zamknięcia seminaryum kleryków w Kielcach (pod

Moskalem) i o uwięzieniu kilkudziesięciu księży za to, że znaleziono u nich polskie książki, głównie do nabożeństwa.

Sprawa zakończyła się tak, że czterech księży skazano na Sybir, a dwudziestu na wygnanie w głąb Rosyi. Wyrok zapadł w lutym zeszłego roku, ale nie był jeszcze potwierdzony przez cara.

Tymczasem w jesieni umarł car Aleksander III a nastał car obecny Mikołaj, po którym się spodziewano, że owego wyroku nie zatwierdzi. Stało się jednak inaczej, car dnia 12 grudnia 1894 r. wyrok zatwierdził i rozpoczęła się egzekucya.

Potem car ogłosił amnestyą czyli ułaskawienie dla różnych przestępców politycznych, spodziewano się znowu, że księża będący już w drodze do Syberyi, zostaną cofnięci z drogi, ale nadzieja i tym razem zawiodła.

Czterej księża, profesorowie seminaryum kieleckiego, byli zatrzymani przez kilka miesięcy w Moskwie, w kwietniu zaś tego roku wyruszyli w dalszą drogę, i dziś zapewne są już na Syberyi.

Z tych księży, których w styczniu r. b. wygnano w głąb Rosyi, żaden nie powrócił, i tych więc car nie ułaskawił.

Teraz zaś niedawno odbyła się wysyłka z 20 skazanych na 5-letnie wygnanie w głąb Rosyi. I tak wywieziono już następujących: Księdza Trasuna przed 20 marca do gubernii włodzimirskiej; Ks. Pranajtysa około 20 kwietnia do gubernii twerskiej; Ks. Przeździeckiego, zakonnika OO. Paulinów z Częstochowy d. 12 maja do gubernii penzeńskiej.

I teraźniejszy więc car jest, jak z tego widać, takim samym prześladowcą i ciemiężycielem Polaków i Kościoła katolickiego, jakim był jego ojciec.

O szkodzie z tępienia ptaków i niszczenia ich gniazd.

(Dokończenie).

Zadajmy sobie pytanie, czy dobrze robimy tępiąc ptaki, lub pozwalając dzieciom naszym niszczyć gniazda ptasie i zabierać pisklęta? Zanim na to odpowiemy, przypatrzmy się, czem się te miłe śpiewaki żywią. Nie będę tu wyliczał szczegółowo wszystkich ptaków, jakie u nas przebywają, bo na to potrzeba dużo miejsca i czasu. Przyjrzyjmy się tylko niektórym z nich. Zacznijmy chociażby od *wróbla*, jako od największego niby szkodnika.

Czem się więc żywi wróbel? Zatrzymajmy się chwilę koło jego gniazda i patrzmy. Prawda, wróbel przylatuje co kilka minut do gniazdka, niosąc za każdym razem w dzióbku gąsienicę. A przecież to te same gąsienice, które tak bez litości niszczą na-

sze drzewa owocowe i naszą kapustę. Zważmy teraz, ile ten wróbel wytępi gąsienic przez cały dzień, przez tydzień, przez miesiąc? Bo trzeba wiedzieć, że dopóki pisklęta nie dorosną, karmi on je prawie wyłącznie gąsienicami i owadami.

Któż z nas nie widział, jak dzielnie spisuje się wróbel z chrabąszczami, zjawiającemi się u nas gromadnie w maju? Zdawałoby się, że temu owadowi rady nie da. Ale wróbel to siłacz nielada, palnie go raz, drugi dzióbkiem — i już po chrabąszczu.

A chrabąszcz jest bardzo szkodliwy; żywi się wyłącznie pączkami i liśćmi drzew, które dużo na tem cierpią. Kiedy ma zginąć, kładzie w ziemię jajeczka. Z jajeczek tych wychodzą pędraki, których nieraz tak wiele wyoruje się z roli pługiem. Pędraki są jeszcze szkodliwsze od chrabąszcza; przebywają one w ziemi trzy lata i przez cały ten czas żywią się korzonkami drzew, roślin i zbóż. Łatwo więc pojąć, ile niszczą zboża, podjadając korzonki. To też nieraz całe łany zboża przepadają z powodu tych szkodników. W końcu trzeciego roku pędrak przemienia się w poczwarkę, z której w tymże jeszcze roku wykłuwa się chrabąszcz. Na wiosnę roku następnego chrabąszcze przenoszą się na drzewa i niszczą je przez kilka tygodni. Potem składają jajeczka (od 40 do 50), z których wyjdą nowe pędraki.

Któż więc nie przyzna, że wróble i wszelkie ptaki niszczące te szkodliwe owady oddają nam wielką przysługę? Gdyby nie ci przyjaciele rolnika, może z czasem nie mielibyśmy co włożyć do ust, bo wszystko nasze zboże przepadałoby na polu.

Wspomnę tu przy sposobności, że i *krety* ochraniają również nasze plony niszcząc wielką ilość pędraków, myszy i niedźwiadków, nietylko w lecie, ale i zimową porą. Nie należy przeto tępić i kretów, jak to czynią niektórzy ciemni rolnicy, dowodząc, że im krety niszczą zasiewy. Mówią oni, że gdzie kretowisk dużo, tam zboże bywa liche. Że zboże nie uda się w takiem miejscu, gdzie dużo kretowisk, to właśnie dowód, że tam było dużo pędraków i niedźwiadków, które podgryzały korzonki zboża; krety zaś uganiając się za temi szkodnikami, usypały tyle kretowisk. Gdyby nie te pożyteczne stworzonka, które pożarły niezawodnie dużą ilość pędraków, zboże byłoby napewno jeszcze lichsze.

Com tu powiedział o chrabąszczu i pędraku, to samo można powiedzieć i o różnych gąsienicach. I te w nielitościwy sposób niszczą nasze drzewa, objadając je z liścia i kwiatu; a gdy się to powtórzy raz i drugi, drzewa usychają. Ma się rozumieć, że i owocu także nie może być, kiedy kwiat został objedzony. Z czasem gąsienica zamienia się w poczwarkę, która już nie jest szkodliwą, ale z której wyjdzie motyl, aby znów złożyć jajeczka. A znosi ich aż 300 z górą.

Pomyślmy teraz, ileby się namnożyło tych różnych owadów, szkodliwych dla naszych sadów i pól, gdyby nie ptaki, które pożerają ich niezliczoną ilość. A jest tych ptaków owadożernych bardzo dużo; byłoby zaś jeszcze więcej, gdybyśmy ich nie tępili. Wspomniany wróbel nie jest właściwie ptakiem owadożernym, bo chociaż pisklęta swe żywi wyłącznie gąsienicami, jednak sam nie gardzi zbożem, szczególniej w zimie. Jednakowoż jest to ptak bardzo pożyteczny i nie należy go wytępiać. W polu zboża nie zjada, tylko najwięcej koło domu. Kto więc blizko domu zboża nie sieje, a na zimę ma stodoły dobrze zbudowane, temu wróbel nie zrobi żadnej szkody.

Ale są takie ptaki, które nietylko pisklęta karmią, lecz i same żywią się jedynie owadami. Do takich należą: jaskółka, trzciniak, pliszka, derkacz, muchołówka, wilga, słowik, drózd, kozodój, kukułka, strzyżyk, ludarka, kominiarz, pełzacz drzewny, jeżyk, świergotek drzewny, mysikról i wiele innych.

Wszystkie one, jak powiedziałem, żywią się owadami, albo też ich jajeczkami i gąsienicami. Jedne uganiają się za owadami przez cały dzień, drugie najwięcej wieczorem, inne zaś, jak kozodój, w nocy; jedne polują na nie w sadach, inne w lasach, a jeszcze inne wśród pól obsianych zbożem; te chwytają zdobycz w locie, tamte skacząc po drzewach, krzakach lub po ziemi; niektóre zbierają gąsienice, inne — jajka różnych owadów. Nigdzie więc, ani o żadnej porze nie zdoła szkodliwy owad ukryć się tak, aby go nie znalazł i nie pożarł którykolwiek z dopiero co wymienionych ptaków. A że, pomimo to, owadów tych jest bardzo dużo, tośmy sami winni, bo tępimy ptaki owadożerne.

Bardzo też pożyteczne są: *sikorki*, *skowronki*, *makolągwy*, *szczygły*, *czyżyki*, *dzierlatki*, *dzwońce*, *szpaki*, *zięby* i inne. Wszystkie one przyczyniają się dzielnie do tępienia szkodliwych owadów.

A teraz przyjrzyjmy się szczegółowo niektórym z wymienionych ptaków.

Kukułkę chyba każdy zna, a przynajmniej słyszał, jak kuka w lesie na wiosnę. Ptak to bardzo pożyteczny, gdyż tępi dużo szkodliwych gąsienic, i to przeważnie takich, których żaden inny ptak jeść nie chce. Gdyby nie kukułka, nasze sady i lasy ucierpiałyby bardzo od tych gąsienic. Kukułka nigdy gniazda nie wije, dzieci nie karmi i nie wyprowadza; ale też tem lepiej dla nas, bo ma więcej czasu na tępienie niebezpiecznych nieprzyjaciół drzew. Gdzież tedy, spytacie, kukułka składa jajka? Wypatruje ona, gdzie mają gniazdka zięby, pliszki, trzciniaki lub inne ptaki, kładzie w każde gniazdko po jednem jajku, i te małe ptaki muszą wysiadywać i karmić młode kukułeczki. Młoda kukułka zwykle rośnie prędzej, aniżeli ptaszki, pomiędzy któremi się wylęgła,

i nieraz się zdarza, że wyrzuca je z gniazda, a wtenczas stare ptaki karmią ją jedną. Niektórzy mówią, że kukułka wije gniazdko i znosi w niem jajka, potem łapie pierwszego-lepszego ptaka i wiąże przy gniazdku na trawie. Ale to nieprawda, bo czyżby uwiązany ptak siedział w gniazdku? Niektórzy znów każą sobie kukułce wróżyć, ile lat mają żyć, za ile lat się ożenią i t. p.; ale to wszystko są bzdurstwa.

Jaskółki tępią niezliczoną ilość muszek, uganiając się za niemi od świtu do zmroku, i to nietylko na wolnem powietrzu, ale też w stajniach, oborach i tym podobnych miejscach. Często nawet jaskółka, zapędziwszy się za muchą, wpadnie przez okno do mieszkania.

Skowronki żywią się przez lato drobnemi robaczkami, odnajdując je na ziemi; wczesną zaś wiosną jedzą nasiona traw zeszłorocznych. Skowronki są pierwszymi zwiastunami powracającej wiosny, a z przylotem jaskółek ustala się zmienna do tego czasu pogoda. To też miłą jest dla nas pierwsza piosenka skowronka, miły pierwszy szczebiot jaskółki, którą lubimy nietylko za to, że zapowiada ciepło i pogodę, ale i za tę ufność, z jaką lepi swe gniazdka nad naszemi oknami, w naszych stajniach i chlewach.

Pliszka w pierwszych dniach po przybyciu do nas trzyma się wsi, bo tam najprzód ukazują się muchy; ale później można ją spotkać najczęściej blizko wody. Karmi się muchami, komarami i innemi owadami. Można ją też często spotkać błąkającą się koło stada krów lub koni, gdzie znajduje dużo owadów. To też lud nazwał ją za to pastereczką.

Derkacz, którego głos rozlega się po polach i łąkach przez całą noc i większą część dnia, jest bardzo pożytecznym ptakiem. Pokarm jego stanowią różne owady, ślimaki i drobne robaczki szkodliwe dla zbóż.

Wielce pomocnym derkaczowi w wyszukiwaniu i tępieniu ślimaków, poczwarek i owadów jest *gawron*, który również karmi się tymi nieprzyjaciółmi zbóż. Gawrony przylatują do nas na wiosnę najwcześniej i gnieżdżą się dużemi stadami na wysokich drzewach.

Czem derkacz i gawron dla pól naszych, tem *dzięcioł* jest dla lasów. Od rana do wieczora kuje on ciągle dzióbkiem w drzewo, wydobywając z pod kory i zjadając różne szkodliwe dla lasów robaczki. Ptak ten przynosi lasom nieobliczone korzyści. Przy wyszukiwaniu robaczków w drzewie dzięcioł kieruje się węchem, którym nawet gnijające drzewo rozpoznaje. Dzięcioł gnieździ się w dziurach drzew, wykuwając sobie co rok nowe; stare zaś pozostawia innym ptakom.

Zięba jest to ptak bardzo ładny i ładnie też śpiewa. Gnie-

ździ się chętnie w naszych sadach, niszcząc tam mnóstwo różnego robactwa. Zięba bardzo się przywiązuje do miejscowości, którą sobie obierze. Gdy raz uwije w sadzie twym gniazdko, bądź pewien, że co rok będzie do niego powracała, co rok będziesz mógł słyszeć jej dźwięczną i donioslą piosenkę.

Sikorki niszczą bardzo dużo szkodliwych owadów. Ptak ten nietylko latem pożera gąsienice, ale i w zimie zjada jajka różnych motyli; znajdzie on je wszędzie: i na najcieńszych gałązkach, i pod strzechą, i w rozpadlinach kory na starych drzewach. Nawet wtenczas, kiedy mroźny wiatr pędzi tumany śniegu, kiedy inne ptactwo chowa się w zacisza, sikorka niezmordowanie tępi szkodliwe owady.

Drozdy żywią się głównie gąsienicami i poczwarkami różnych owadów, są więc dla nas bardzo pożyteczne. Oprócz tego śpiew drozda jest bardzo przyjemny. Drozd śpiewający przebywa głównie w lasach iglastych; kiedy ma śpiewać, wzlatuje na sam wierzchołek drzewa, jakby po to, aby jego piękny śpiew jak najdalej było słychać. I rzeczywiście w cichy wieczór wiosenny słychać go daleko.

Szpak pożera ślimaki, ale nie gardzi i innem robactwem. Lubi się gnieździć w sadach, oddając nam wielkie usługi, gdyż tępi mnóstwo gąsienic szkodliwych dla drzew i kapusty. Obliczono, że szpak zjada średnio do 150 gąsienic dziennie, a dzieciom swoim zanosi do 200. Przytem jak to przyjemnie mieć w sadzie takiego wesołego śpiewaka. To też niektórzy gospodarze robią dla szpaków sztuczne mieszkanka w kształcie małych pudełek. W jednym boku takiego pudełka jest nieduży otwór, którym ptak wchodzi do wnętrza i tam ściele sobie gniazdko. Pudełka te zawiesza się jak najwyżej na drzewach; dobrze jest przytem pomalować je na taki kolor, jak kora drzewa, na którem mają być zawieszone, oraz baczyć, aby otwór nie był ani za duży, ani za mały. W takiem pudełku na pewno osiedlą się ptaki.

Słowik karmi się wyłącznie owadami. Przebywa on najchętniej w gęstych zaroślach nad strumykiem lub sadzawką. Lubi się też gnieździć w sadach, gdzie tępi mnóstwo szkodliwego robactwa. Słowik jest przytem niezrównanym śpiewakiem; słusznie go też nazwano dla jego pięknego śpiewu królem ptaków śpiewających.

I tak dalej przypatrując się życiu różnych ptaków, zobaczymy, że są one dla nas, dla naszych gospodarstw bardzo pożyteczne. Tępić przeto te miłe stworzonka, męczyć je i odbierać im życie, jest nie tylko grzechem w obliczu Pana Boga, ale nadto szkodą dla nas samych. *M.*

Zaniedbana modlitwa stołowa.

W piętnastem stuleciu żył w Aragonii pobożny król, imieniem Alfons. Z nieukontentowaniem uważał, jak wśród licznych synów szlacheckich, przebywających na królewskim dworze znikała karność i bojaźń Boża. Mianowicie dowiedział się też, że wszyscy zaniedbują modlitwę stołową.

Pewnego dnia zaprosił wszystkich do swego stołu. Gdy na skinienie królewskie podano potrawy, wszyscy nie złożywszy rąk i nie pomodliwszy się, poczęli smaczno zajadać.

Jakże byli zdziwieni, gdy do sali wstąpił brudny, w łachmany ubrany człowiek, który nikogo o nic się nie pytając, i bez przeproszenia pomiędzy nich siadł i począł jeść. Tylko przytomność królewska sprawiła, że się na niego nie porwali i nie wyrzucili go za drzwi. Ale spodziewali się, że król to uczynić każe. Król atoli jadł spokojnie dalej, nie zważając na żebraka, którego sam wezwać kazał.

Żebrak najadł się i napił do sytości, potem otarł rękawem usta, wstał i nikomu nie ukłoniwszy się, ciężkimi kroki wyszedł.

— Ach, poczęli zaraz wołać młodzi pankowie — co to za zuchwały, nieokrzesany człowiek! Czy ma mu to ujść bezkarnie?

— Tak, nie podoba się wam to? — odrzekł król. Ten żebrak, to wasz obraz! Jak bez pozdrowienia do stołu usiadł, i bez podziękowania poszedł, tak wy wszyscy czynicie. Nie widziałem, by który z was się pomodlił i Bogu podziękował. Chciwieście tylko jedli, a o dawcy zapomnieliście. Wstydźcie się a baczcie, abym tego więcej nie spostrzegł.

Zaiste, królewskie słowa zacniejsze, niż perły i złoto!

Nowe prawo wyborcze!

Nareszcie podczas Zielonych świąt ogłoszono projekt *nowego prawa wyborczego*, według którego przyznano prawo głosowania około dwom milionom nowych wyborców, którzy dotychczas tego prawa nie mieli.

Liczba *posłów do rady państwa* ma być powiększoną o 47 nowych mandatów poselskich. Z tych 34 mandatów ma się dostać tym, którzy opłacają mniej niż 5 złr. a więcej niż 1 złr. podatku rocznie. Takich wyborców ma być w Austryi 1 milion i 200 tysięcy. Reszta zaś, t. j. 13 mandatów dostaną się robotnikom, należącym przynajmniej od dwóch lat do kasy chorych, a jest takich robotników w Austryi przeszło 600 tysięcy, a więc mniej więcej przeszło 50 tysięcy robotników wybierać będzie jednego posła.

Mandaty rozdzielono w ten sposób między kraje monarchii, że Galicyę, czyli nasz kraj bardzo skrzywdzono, bo Galicya ma wybierać *nowych* posłów tylko **dziewięciu**, to jest dwóch z miast, **sześciu z gmin wiejskich,** a *jednego* posła mają obierać sobie robotnicy z Galicyi i Bukowiny *razem.*

Inne zaś kraje, choć mniejsze od Galicyi, mają mieć stosunkowo *więcej* posłów od nas.

Dla tego też nikt z tego projektu nie jest zadowolony, z wyjątkiem chyba samego rządu. Można być pewnym, że Rada państwa odrzuci cały ten projekt, i rząd znowu będzie musiał obejrzeć się za nowym projektem.

Okrutnik, jakich mało.

W drugą niedzielę po Wielkiejnocy, jak może już naszym czytelnikom wiadomo, zabili husarzy w Bratkowicach, koło Rzeszowa, swego wachmistrza, który nazywał się Dioszigi. Żołnierzy zaraz aresztowano i odwieziono do wojskowego więzienia w Przemyślu. Teraz, gdy przeprowadzono śledztwo, wyszły na jaw okropne okrucieństwa, jakich się ów zabity wachmistrz na podwładnych mu żołnierzach dopuszczał.

Dioszigi przesiadywał po większej części w karczmie u żyda, a za każdym razem wracając pijany, byle czem mógł, kaleczył, mordował żołnierzy i konie, bez najmniejszej nieraz przyczyny.

Jak zwierzęce miał ten człowiek usposobienie, jak okrutnie pastwił się nad »swoimi ludźmi,« tego pióro opisać, ani mowa ludzka opowiedzieć nie jest w stanie. Za najmniejszą drobnostkę, jaka mu się nie podobała, wieszał żołnierzy na drzewie do góry nogami, a kiedy nasycił swoje dzikie, zwierzęce oczy taką ich męczarnią, zczerniałych i konających kazał odwiązywać.

W zimie kazał żołnierzom stawać na czworakach w śniegu, siadał wtenczas na nich i jeździł jak na rumakach, bijąc spicrutą po głowie, a kopiąc i kalecząc po nogach i brzuchu ostrogami. Był szyzmatykiem, więc widocznie moskiewska krew w nim płynęła.

W drugą niedzielę po Wielkiejnocy pan wachmistrz był w gorszym jeszcze niż zwykle humorze, zaraz zrana poszedł do żyda zalać robaka i odzyskać humor, a wychodząc od niego, wyciągnął pałasz i wywijając nim na wszystkie strony a śpiewając przytem najwstrętniejsze przekleństwa, zakończył temi słowy: — Teraz znowu do nich pójdę, ale psy będą z nich krew lizały!

Poszedł i przybył na miejsce kwatery, gdzie żołnierze czyścili konie, a wyszukawszy sobie jakąś drobnostkę, która mu się nie podobała, uderzył szablą na stojącego żołnierza i przebił mu brzuch, a skaleczył rękę. Nieszczęśliwy, upadając na ziemię krwią zalany, zawołał: — Koledzy, niema was tutaj!? W tej chwili przyskoczyli do wachmistrza żołnierze z pałaszami, posiekali go i w kwandrans potem wachmistrz okrutnik nie żył. Okrutnym był i okrutną zginął śmiercią.

Sąd wojskowy, jak mówią, ma wydać wyrok śmierci na zabójców owego okrutnika.

Wiadomości z polityki.

Z Wiednia. *W Radzie państwa*, której obrady potrwają do 20 lipca, ciągle jeszcze zajmują się sprawą zmiany ustawy podatkowej, a w ostatnich dniach także i sprawą nowego prawa wyborczego, o którem wyżej piszemy. — Dnia 6 czerwca zebrały się w Wiedniu *delegacye wspólne*, które uchwalają wszystkie sprawy wspólne zarówno Austryi, jak i Węgier, a między innemi także wydatki na wojsko. Na rok następny oznaczono wydatki na wojsko na 13 milionów 604 tysięcy 701 (13,604.701) reńskich, to znaczy o 3 miliony i 700 tysięcy reńskich więcej, niż w roku bieżącym. Tyle pieniędzy potrzeba podobnie na sprawienie dla całej armii nowych karabinów, bo jeszcze dużo żołnierzy niema nowych karabinów.

Niemcy. Parlament niemiecki zakończył swoje obrady 24 maja. Gdy posłowie socyaliści dowiedzieli się, że będzie odczytane pismo cesarza, wynieśli się zaraz cichaczem, aby nie wznosić okrzyku na cześć cesarza. — *W kraju badeńskim*, stanowiącym część państwa niemieckiego, przedłożyli liberałowie tamtejszemu sejmowi prawa, które są gorsze jeszcze od tych, jakie swego czasu zaprowadził w Prusiech Bismark, aby uciskać Kościół katolicki. Powiadają oni, że obywatel niema prawa zapisywać w testamencie majątku swego dla Kościoła, a jeżeli to zrobi, to państwo powinno taki testament unieważnić. Funduszami kościołów powinni zarządzać luteranie i żydzi. Należy się spodziewać, że sejm badeński te bezwstydne żądania liberałów odrzuci.

Francya. Pisaliśmy, że rząd francuski nałożył podatek na klasztory katolickie, żeby przez to zmniejszyć liczbę klasztorów. Przeciwko temu podatkowi zaprotestowała już znaczna liczba księży. Otóż rząd francuski pragnie dalszym protestom przeszkodzić, i wysłał do Arcybiskupa w Kambre pismo, w którem go wzywa, aby zakazał klasztorom protestować przeciwko podatkowi. X. Arcybiskup dał rządowi odmowną odpowiedź. Wskutek tego pragną masoni i socyaliści zapytać się ministrów w sejmie, co pragną zrobić, aby Arcybiskupa zmusić do życzenia rządu. Coraz to gorzej dzieje się w niegdyś na wskróś katolickiej Francyi. Rząd masońki gnębi wszelki rozwój życia katolickiego, a kiedy się katolicy pragną upomnieć o swoje prawa, wtedy stawają w drodze masoni i socyaliści i powiadają: nie pozwalamy, a rząd ich wysłuchuje, bo oni stanowią większość w sejmie. Tak daleko już zatem doszło, że rząd zależny jest od socyalistów i niedowiarków. Do czego to w końcu ma doprowadzić.

Z Włoch. *Wybory do sejmu* włoskiego odbyły się 26 maja. Rząd zwyciężył, bo wybrano bardzo dużo posłów sprzyjających

mu. Przeciwnicy rządu (czyli opozycya) mają wprawdzie także dość dużo swoich posłów, ale mimo to rząd tryumfuje. Katolicy, zwłaszcza w Rzymie, nie brali udziału w wyborach, bo Ojciec św. objawił takie życzenie. Dopóki rząd nie odda Stolicy św. zagrabionego jej państwa, dopóty katolicy wstrzymywać się mają od udziału w wyborze posłów do sejmu.

Kronika kościelna.

— **Z Rzymu** donoszą, że wiedeński Nuncyusz papieski X. Arcybiskup Agliardi ma zostać zamianowany Kardynałem. Czy wiadomość ta jest prawdziwą, na pewne nie wiadomo.

— **X. Kardynał hr. Ledóchowski,** dawniejszy Arcybiskup gnieźnieński i poznański, a obecnie prefekt propagandy obchodzić będzie dnia 13 lipca r. b. 50-letni jubileusz kapłański.

— **Na restauracyę kościoła** katedralnego na Wawelu (w Krakowie) ofiarowało Krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń 30 tysięcy reńskich.

— **Pożar klasztoru.** Z Tryestu donoszą, że w klasztorze Benedyktynek koło Fosinone, wybuchł w Zielone Święta gwałtowny pożar, który cały klasztor obrócił w perzynę, 21 zakonnic zdołało się ucieczką ratować, zaś dwie zginęły w płomieniach.

— **Z pod Moskala.** Niezbyt dawno z rozkazu generał-gubernatora Orżewskiego zmuszano Duchowieństwo katolickie do popisania zobowiązania się, iż polsku w czasie pogrzebów, procesyi i na mogiłach śpiewać nie będą. Dotąd jeszcze Anioł Pański, z wyjątkiem gubernii mińskiej, nie ulegał prześladowaniu. Okazya do nowego rozkazu wypłynęła z następującej przyczyny. Ciało pewne ziemianki, zmarłej w dalszej okolicy, prowadzono przez miasto Dołhinów, w gubernii wileńskiej, do grobów familijnych. Miejscowy Proboszcz według zwyczaju spotkał orszak pogrzebowy, a przeprowadzając go przez miasteczko, zaintonował jak zwykle: Anioł Pański. »Stanowy prystaw« (urzędnik moskiewski), któremu się to nie podobało, posłał przesadny denuncyacyę do Wilna, zkąd wnet zakaz śpiewania po polsku nadszedł. Niektórzy kapłani poddali się zakazowi, inni odwołali się do Biskupa. — *Na Wołyniu* znowu zostało zrąbanych wiele przydróżnych krzyżów katolickich z rozporządzenia władz miejscowych. — Znowu jednego kapłana wywieziono na wygnanie. Jest nim X. Łabak, Proboszcz przy kościele Wszystkich Świętych w Wilnie. Zacnego tego księdza denuncyował pewien niegodziwy człowiek, ażeby się przypodobać władzom moskiewskim. Zrobiono w mieszkaniu jego rewizyą i — »o zgrozo« — znaleziono tam opis okrucieństw, popełnionych w Krożach. Na X. Łabaka dawno już osławiony gubernator wileński Orżewski czychał. X. Łabak zaprzysiągł przed sądem Krożan i jako prawdziwy sługa Boży, pomny swych obowiązków, przestrzegał ich w gorących słowach przed jakiemkolwiek zboczeniem w zeznaniach. To się oczywiście Orżewskiemu i Klingenbergowi podobać nie mogło, bo w ten sposób niejeden słabszej woli nabył odwagi i oskarżył prześladowców swych. Czekali zatem na sposobność, aby mu się za to odpłacić, a ta sposobność im się nadspodziewanie szybko nadarzyła.

— **Z Japonii.** Gazety japońskie wielce chwalą żołnierzy katolików, rodowitych Japończyków, że okazali się najwaleczniejszymi i nieustraszonymi w wojnie przeciw Chinom. Przy szturmie na port Arthur cały batalion z samych katolików złożony, głównie się przyczynił do zdobycia tego ważnego posterunku. Wszyscy ze szkaplerzem na piersiach maszerowali na najniebezpieczniejszych miejscach, a wszyscy ocaleli. Ich towarzysze, poganie, widząc to, pragnęli też mieć ten »talisman«, który chroni przed kulami i oświadczali gotowość do przyjęcia katolickiej religii. Wielu katolickich żołnierzy należy też do przybocznej gwardyi cesarza japońskiego. Pochodzą po największej części z Kiusiu. Jak wiadomo, przed kilku laty urządził Ojciec św. Leon XIII hierarchią dla Japonii. Ma ona Arcybiskupa i trzech Biskupów, ale ludność katolicka dotąd stosunkowo jeszcze nieliczna. Może przyjdzie do gromadnego nawrócenia się pogan tamtejszych, o co Boga prosić należy.

Nowiny ze świata.

— **Do następnego numeru** *Nowego Dzwonka*, który wyjdzie 1 lipca, dołączymy **każdemu** prenumeratorowi 7-my zeszyt **Biblioteki** (za Lipiec). Ktoby tego zeszytu razem z *Nowym Dzwonkiem* (to znaczy wewnątrz gazetki) nie otrzymał, ten niech się upomni o *Bibliotekę* na poczcie lub u tej osoby, która mu gazetkę przynosi, bo my ją *wszystkim* dołączymy, więc do nas nie powinien mieć nikt pretensyi. Gdyby zaś nie można ją było u nikogo odnaleść, to należy zaraz nam o tem donieść, czyli reklamować.

— **Zatruwanie ludzi.** Od niejakiego czasu lud wiejski w Galicyi, pisze *Przewodnik Kółek rolniczych*, szczególniej w zachodniej części, zaczął zażywać *krople* tak zwanej *anodyny*, którą dawniej przepisywali lekarze do zażywania na cukrze w małej ilości na uśmierzenie bolów żołądkowych. Anodyna owa jest mięszaniną eteru ze spirytusem, ma własności podniecające, lecz zażywana w większej ilości staje się po prostu *trucizną*. Niszczy bowiem nerwy, sprowadza drżenie rąk i nóg, niepokój, brak apetytu, osłabienie coraz większe i wycieńczenie. Tymczasem używanie jej częstsze łatwo przechodzi w nałóg, podobnie jak picie wódki i używanie opium lub morfiny, tak dalece, że człowiek pomału przyzwyczaiwszy się do anodyny, już bez niej później obejść się nie może.

Jest to zatem straszne niebezpieczeństwo, które może doprowadzić do niedołęztwa całe rody i pokolenia. Pomimo zakazów wydanych do aptek przez namiestnictwo jeszcze w r. 1883, aby nie sprzedawano tej trucizny inaczej, jak tylko za receptami lekarzy, znaleźli się niesumienni szynkarze, którzy dla podniesienia mocy wódki, mieszają do niej anodynę i sprzedają publicznie. Przy tegorocznym asenterunku do wojska w Tarnowie, dostrzeżono wielu młodych ludzi pijanych i odurzonych wódką zmięszaną z anodyną, więc też władze wdały się w tę sprawę, zarządziły rewizyę po szynkach i pozabierały znaczne zapasy anodyny, a niesumiennych szynkarzy oddały sądom do ukarania.

— **Panorama Racławicka,** którą niejeden z was widział w roku zeszłym na wystawie we Lwowie, odejdzie zaraz z początkiem przyszłego roku do Budapesztu na tamtejszą wielką wystawę tysiąclecia Węgier.

— **Trzęsienie ziemi** w Lublanie dotąd nie ustaje. Co dnia niemal powtarzają się jeszcze lekkie wstrząśnienia. Dnia 2 czerwca o godzinie 10 wieczorem wstrząśnienie było nawet dość silne i trwało dwie sekundy. Wywołało ono znowu strach wśród ludności.

Od Wydawnictwa.

W roku zeszłym daliśmy *Spis rzeczy* osobno do numerów *Nowego Dzwonka« z pierwszego* półrocza i osobno do II-go półrocza, czyli zrobiliśmy z rocznika *dwa* tomy. Tego jednak roku damy *Spis rzeczy* dopiero *z końcem* roku, czyli do *całego* rocznika, bo nie chcemy rozdrabiać książki na małe części.

Ponieważ *od Lipca* dodawać będziemy *bezpłatnie Bibliotekę*, w której się mieszczą *nauki religijne* i *powiastki*, przeto odtąd w *Nowym Dzwonku* nie będzie już powiastek, tylko same przeważnie *wiadomości z chwili bieżącej*.

Wykaz ofiar

złożonych na restauracyę kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku:

(Ciąg dalszy).

P. Żółtowska z Poznańskiego, Józef Piotrowicz z Tyśmienicy, Ignacowa Łukasiewiczowa z prośbą o polecenie M. B. błagalnej prośby swej i o ratunek w gwałtownej potrzebie, Władysław Gruszczyński ze Lwowa polecając się dalszej opiece M. B., Wydział Rady pow. w Krośnie, Wydział Rady pow. w Wadowicach, Wydział Rady pow. w Jaworowie, Magistrat m. Sokal, Rady gminne w Żupawie i w Suchy, M. Darowska po 10 złr. Magistrat m. Jarosławia 5 złr. — *Gminy:* Strachocin 2 złr. 67 ct.; Groble 6 złr. 60 ct.; Zakrzów 4 złr.; Matysówka 5 złr. 70 ct.; Dzikowiec 7 złr.; Nowosielce ofiara od parafian i Proboszcza z prośbą o dobre, święte wielkanocne Spowiedzi 13 złr.; Stadle 3 złr. 40 ct.; Falkowa 5 złr.; Dmuchowiec 2 złr.; Judaszówka 4 złr. 10 ct.; Ostrowy 5 złr.; Słone 4 złr. 50 ct.; Łaski 2 złr. 21 ct.; Szczepanów z prośbą o modlitwę 4 złr. 20 ct.; Dąbrowa ad Trzciana 5 złr.; Jadachy 6 złr. 50 ct.; Kopce 6 złr. 74 ct.; Rzeplin o wspomnienie przy Mszy św. 5 złr. 39 ct.; Bachorzec 5 złr.; Kądowa 9 złr.; Tarnowska wola 4 złr. 87 ct.; Domałków 4 złr. 62 ct.; Wola Gotego 6 złr.; Podniebyle 1 złr. 60 ct.; Stara Wieś pow. Grybów 7 złr. 47 ct; Przybówka 3 złr. 30 ct.; Wola Kamborska 2 złr. 70 ct.; Jawornik przedmieście 1 złr. 94 ct.; Wselaczówka 1 złr. 85 ct.; Bełzec 5 złr.; Budzanów 5 złr.; Sarzyna 6 złr. 60 ct.; Brzóza Stadnicka 20 złr.; Wratowice 3 złr. 60 ct.; Borzęta 6 złr. 50 ct.; Czerwonogród 1 złr. 60 ct.; Dąbrówki 4 złr. 12 ct.; Jawornik 3 złr. 45 ct.; Sopotnia mała 5 złr.; Głuchów o błogosławieństwo wieczne i doczesne 5 złr. 4 ct.; Brzostkowa góra 3 złr. 50 ct.; Jastrzębia o opiekę M. B. 3 złr.; Brusnik 4 złr. 50 ct.; Jastrząbka 5 złr.; Brzezówka z prośbą o opiekę M. B. 5 złr. 25 ct.; Chwałowice 6 złr. 73½ ct.; Niwiska 2 złr.; Jastrzębiec 5 złr. 32 ct.; Baczyn 2 złr. 50 ct,; Siekierzyna 5 złr.; N. N. 50 ct.; Giedlarowa 20 złr.; Fiątkowa 3 złr. 60 ct.; Kawenczyn 5 złr.; Machów 4 złr. 88 ct.; Bzianka 5 złr. 57 ct.; Skowierzyn 7 złr.; Trzciana

9 złr. 10 ct.; Zalesie z przysiółkiem Czekaj 8 złr. 55 ct.; Sowina 16 złr. 91 ct.; Bystrzyca dolna 9 złr.; Hucisko 13 złr. 30 ct.; Krynica z prosbą o błog. dla gminy 15 złr.; Dębów 4 złr. 50 ct.; Jagiełła 9 złr. 50 ct.; Rzemień 4 złr. 50 ct.; Białka 5 złr. 8 ct.; Nienadówka 12 złr. 50 ct.; Hucisko Jawornik 2 złr. 53 ct.; Hr. Ballerstrem z Berlina 50 złr.; N. N. z Milatyna po raz trzeci 100 złr.

Niech Bóg dobry i Matki Najśw. P. T. Dobrodziejom za ich hojne i szczere ofiary stokrotnie nagrodzi.

Ks. Ł. Dankiewicz,
Gwardyan OO. Bernardynów w Leżajsku.

Ceny zboża w Krakowie.

(Z targu na Kleparzu dnia 7 czerwca 1895 r.).

Płacono za pszenicę białą 8 złr. 20 ct. do 8 złr. 70 ct., za czerwoną 8 złr. — ct. do 8 złr. 55 ct., za żółtą 8 złr. — ct. do 8 złr. 50 ct., za żyto 6 złr. 50 ct. do 7 złr. — ct., jęczmień browarny 6 złr. 65 ct. do 7 złr. 20 ct., za jęczmień na kaszę 6 złr. — ct. do 6 złr. 35 ct., owies 6 złr. 50 ct. do 7 złr. 25 ct., rzepak 10 złr. — ct. do 10 złr. 25 ct., koniczyna czerwona — złr. do — złr., tymotka — złr. do — złr., wyka 5 złr. 75 ct. do 6 złr. 50 ct. Wszystko za 100 kilogramów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: *Ks. Marceli Dziurzyński.*

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp. pod zarz. J. Łakocińskiego.